

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, SOBOTA 26 WRZESNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 224

Zamach rewolwerowy w sądzie.

Niezadowolony z wyroku kapitan bezręki, skierował rewolwer do sędziego.
Zamierzał już pociągnąć za cyngiel — gdy adwokat wytrącił mu broń z ręki.

Z Krakowa donoszą nam:
Sala sądu powiatowego karnego w Krakowie przy ul. Kanoniczej była wczoraj widownią

niebywałego zajścia.

które wywołało w całym mieście wielkie wrażenie.

Sąd powiatowy karny pod przewodnictwem sędziego Kwiecińskiego rozpatrywał sprawę miejskiego komisarza targowego Leona Salza, przeciwko któremu wystąpił o obrazę czci sublokator jego, referent P.K.U. Miasto, kapitan A. Ohly. Kapitan Ohly pojawił się w sądzie

w mundurze z rewolwerem u boku.

Po rozpatrzeniu sprawy sędzia Kwieciński odczytywał wyrok, uwalniający

od winy i kary komisarza targowego Salza. Zaszła w tej chwili rzecz niezwykła.

Kpt. Ohly, inwalida,
nie posiadający prawej ręki,

nagle sięgnął do kieszeni po rewolwer i, wyjąwszy go, machinalnie

zmierzył do sędziego.

Z ławy obrończej zerwał się w tym momencie adwokat dr. Gertler, który

występował w tej sprawie, jako oskarżyciel prywatny z upoważnienia kpt. Ohly'ego. Podskoczywszy do swego klienta, chwycił go za rękę i

wytrącił mu rewolwer.

w chwili, gdy ten zamierzał już pociągnąć za cyngiel.

Natychmiast przybyli do sali sądowej prezes sądu dr. Fraczklewicz oraz naczelnik urzędu śledczego Szuro.

Badany przez policję kpt. Ohly oświadczył, że nie zamierzał strzelać do sędziego, lecz oburzony wyrokiem, który nie dał mu satysfakcji, chciał

popętnić samobójstwo.

Kpt. Ohly został aresztowany i odstawiony do więzienia wojskowego przy ul. Montelupich.



Pani: Co tu się stało?

Służąca: Eee, nie... Wyganiam muchy z pokoju, proszę pani...

Dookoła Placu Wolności jadą od dziś tramwaje.

Jak się „Express“ dowiaduje prace robotników tramwajowych na Placu Wolności dobiegają końca.

W dniu dzisiejszym poraz pierwszy wszystkie tramwaje, przejeżdżające przez wspomniany plac nie jadą już po starym torze, biegnącym przez środek lecz skierowane są na nowy okólny tor tramwajowy.

Inowacja ta wywołała wielkie zaciekawienie wśród przechodniów, którzy tłumnie zalegają plac, przyglądając się nowemu biegowi tramwajów.

Jeżeli wziąć pod uwagę, że w najbliższym czasie stanie wśród zieleni pomnik Kościuszki, zaś stragany znikną, a na ich miejsce powstanie gmach rady miejskiej — w takim razie trzeba przyznać, że Plac Wolności będzie ładnie europejskim zakątkiem w naszym mieście.

Do godziny 7-ej mogą być otwarte sklepy w dniu dzisiejszym.

Jak się „Express“ dowiaduje, wbrew pogłoskom, kursującym po mieście, sklepy w dniu dzisiejszym mogą być otwarte jak zwykle tylko do godziny 7-ej wieczorem.

Skierowana petycja do komisariatu rządu w sprawie przedłużenia godzin handlu w dniu dzisiejszym została odesłana do zatwierdzenia magistratowi, ponieważ jednak sprawy tej na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej nie poruszono — kwestja ta nie została rozstrzygnięta w myśl życzeń kupców.

Napad na komisarza rządu w Wilnie. Szoferzy chcieli go pobić za jego ostatnie rozporządzenia.

Z Wilna donoszą nam:

Dzisiaj wieczorem kilkunastu szoferów niezadowolonych z ostatnich rozporządzeń komisarza rządu, w sprawie ruchu samochodów po ulicach Wilna — urządziło zasadzkę na komisarza rządu p. Wimbora.

Gdy p. Wimbora znalazł się przed bramą zamieszkiwaną przez niego kamienicy, szoferzy rzucili się lawą ku niemu z zamiarem pobicia.

Że wysoki urzędnik państwowy zdolał uniknąć ciosów, przypisać to należy szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, oraz zręczności p. komisarza, który wi-

dzając, że opryszkci są pijani, zręcznie wymanował im z rąk.

Wszelako na tem zajściu się nie skończyło. Straciwszy z oczu p. Wimbora, szoferzy rzucili się na wychodzącego z bramy adwokata wileńskiego Jamontta i przypuszczając, że trzymają w rękach p. Wimbora, dotkliwie poturbowali Bogu ducha winnego przechodnia.

P. Wimbora uszedłszy przed zgrają, nie próżnował, a pobił niezłocznie do telefonu i zawiadził policję.

Wkrótce wszyscy sprawcy napadu znaleźli się w areszcie policyjnym.

Należy mieć nadzieję, iż władze surowo ukarzą winnych.

Co chciał zrobić p. Berman z trzema maszynami do pisania.

Minęły czasy, kiedy na każdym kroku na ulicach Łodzi pojawiały się jak grzyby po deszczu sklepy manufaktury. Obecnie „przyszła era“ na biura próśb i podań, które mają osłodzić życie zatroskanym interesami łodzianom. — Biur takich z każdym dniem jest coraz więcej.

Niewiadomo, czy Henryk Berman, zamieszkały przy ul. Kilińskiego 73, również ma zamiar założenia jakiegoś biura, w każdym razie przywłaszczył sobie 3 maszyny do pisania, które mu polecił Natan Wołkowicz odebrać z bagażowni dworca Łódź-Kaliska.

Łódź będzie posiadała swoje „bulwary“.

Lada dzień na Alejach Kościuszkich błysnie światło elektryczne.

Za kilka dni jedna z najładniejszych ulic naszego miasta, Aleje Kościuszkowskie, przestanie być jakąś zapadłą „alejką“ prowincjonalnego miasteczka. Aleje Kościuszkowskie będą miały wygląd europejskich bulwarów.

Jak już „Express“ donosił, rozpoczęte zostały na ulicy tej prace nad instalacją elektryczną. Prace te dobiegają już końca i w najbliższym czasie Aleje Kościuszkowskie będą już oświetlone. W ten sposób Aleje Kościuszkowskie zostaną udostępnione dla spacerowiczów, których płośliwy zwykły egipskie ciemności, panujące tu wieczorami.

Każdy medal ma jednak dwie strony. Być może rzęsiście oświetlenie Alei Ko-

Pańczyszyn przed sądem.

Odpowiadać będzie za usiłowanie uwolnienia

Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Ze Lwowa donoszą nam:

Na skutek decyzji sądu lwowskiego, został odstawiony z więzienia tutejszego do Warszawy Stefan Pańczyszyn, główny z procesu Mykityna.

Pańczyszyn był w swoim czasie oskarżonym nie tylko o współudział w zamachu na prezydenta Rzeczypospolitej, ale także o organizację związku komunistycznego Ukrainy zachodniej, o współudział w zamachu na prochnowię lwowską i zamach na więźniów warszawskich, celem uwolnienia Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Wobec tego, że za pierwsze trzy sprawy Pańczyszyn miał odpowiadać przed sądem lwowskim, został on do Lwowa przewieziony z Warszawy.

Obecnie sąd lwowski umorzył dochodzenia co do tych pierwszych trzech zarzutów tak, że Pańczyszyn odpowiadać ma jedynie za usiłowanie uwolnienia Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Rozprawa została wyznaczona na 19

Epidemia napadów furjackich w Budapeszcie.

Budapeszt, 25 września.

Pisma dzisiejsze donoszą, iż w ciągu ostatnich 24 godzin pogotowie ratunkowe wzywane było do 5 wypadków napadów furj. Napadom tym ulegli sami młodzi ludzie.

Lekarze stwierdzają, iż ma się tutaj do czynienia z epidemią napadów furjackich. B. S.

Kościuszki stanie się przyczyną utrapienia innych. Czule gruchające parki, troskliwie unikające światła, które rozprasza ich uczucia, martwić się pewno będą z tego powodu...

Ale trudno — Łódź musi się już wreszcie „zeuropczizować“... d.

Dziennikarze w jaskini tygrysa

Wizyta u Jerzego Clemenceau.

„Stary tygrys“ pisze obecnie pracę z dziedziny filozofii.

Na północnym wybrzeżu Francji, w ojczyźnie swej Wandei, schronił się jeden ze zwycięzców wojny światowej, Jerzy Clemenceau, pędząc tam w zacisznym ustroniu dni swego żywota. Jako 85-letni starzec. Dostęp do starego „tygrysa“, jak go nazywano za czasów jego występów politycznych w dżalecie dziennikarsko-politycznym, jest bardzo utrudniony, gdyż starzec niechętnie obecnie styka się z ludźmi, przenosząc swą samotność nad obcowanie z nimi.

Prawdziwą niespodzianką dla świata politycznego był fakt, że w ostatnich dniach Clemenceau zdecydował się na przyjęcie trzech znanych dziennikarzy paryskich. Byli to pp. Charles Pons, Emil Bure i Rene Benjamin. Wizyta wypadła na ranne godziny jednego z ostatnich dni świątecznych.

Clemenceau przyjął swych gości w skromnym bretońskim domku wieśniaczym w którym staromodnie urządzona kuchnia służy równocześnie jako jadalnia, obok zaś znajduje się obszerny pokój, służący jako pracownia. Ozdoby rozwieszone na ścianach pokoju świadczą, że mieszkawiec jego wiele polował i podróżował. Sam dom, jakkolwiek skromny, ze swymi jasno pomalowanymi murami robi wrażenie masywnej budowy, niewzruszenie podstawami swymi tkwiącej w pokładach piasku nadmorskiego, na podobieństwo swego właściciela, który nigdy w swym życiu nie był w wątpliwości, jak i gdzie stąpić i stanąć silną nogą. Naokoło domu mnóstwo kwiatów. Wprawdzie Clemenceau nie jest przyjacielem kwiatów, ale jak sam powiada znosi je, gdyż są mu miłsze od ludzi, „po nieważ milczą“.

Z okien mieszkania wzrok ogarnia nieprzejrzane przestrzenie wzburzonego morza. Clemenceau mimo dzisiejszego swego podeszłego wieku lubi walkę, gdyż walka jest jego żywiołem.

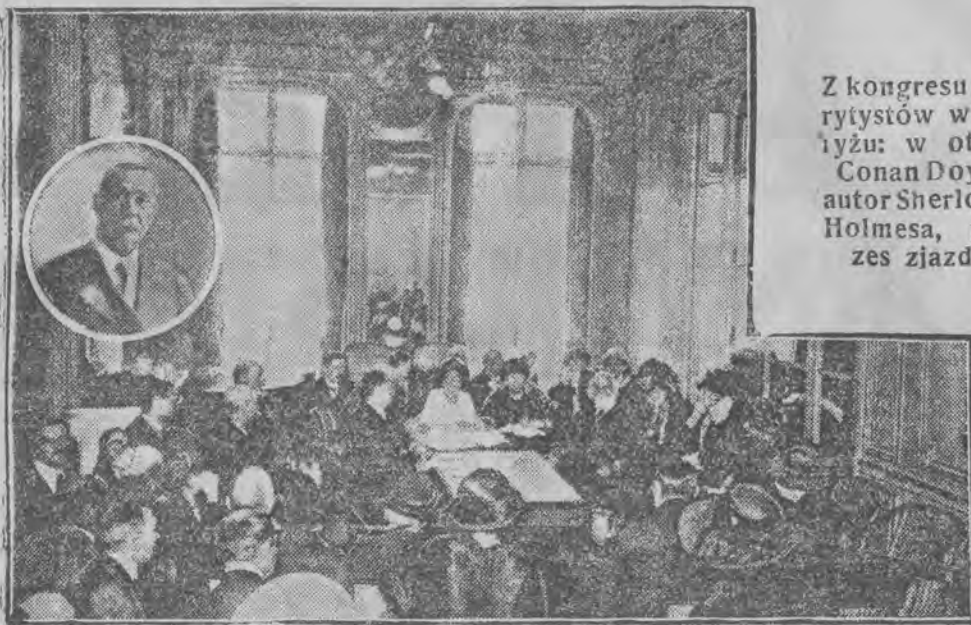
— Południowe morze ze swym wiecznym spokojem jest niczem dla mnie — wyznaje on.

W Bretanii morze jest ciągle w roli turki atakującej. Wzburzone jego fale raz po raz wyrządzają szkody, wdzierając się do ogrodu, odrywając kawałki muru i trzymając w napięciu. W tym ferworze walki starzec dobrze czuje się nerwowo. Tuż na granicy ogrodu, na samym wybrzeżu, sterczy wysoki maszt ze sztandarem, na którym widnieje podobizna karpia. Jest to prezent japońskiego posła w Paryżu dla zwycięzcy z wojny światowej. Karp w wyobraźni mieszkańców wysp japońskich jest symbolem siły męskiej.

Przyjaciół swych z Paryża przyjął Clemenceau z wyjątkową serdecznością prowadząc z nimi rozmowę pełną ognia młodzieńczego i entuzjazmu. Mówił o swym życiu, w którym wiele przecierpiał, ale też odniósł wiele tryumfów. Nie zwykł się cofać, do wytkniętego celu dążył mimo wszelkie piętujące się trudności i cel ten osiągał. Po dniach tryumfu i radości przyszły też dni doświadczeń, zaznał wiele niesprawiedliwości, — „ale jak te fale morskie przeszło to po mnie“. — Odnosiło się to do ostatnich wyborów na prezydenta republiki francuskiej, przy których, jak wiadomo, Clemenceau przepadł. Dodał następnie głos sem pozbawionym zupełnie gorzkości:

Nie mówmy o tem, kto wie, czy nie wyświadczone mi tem wielkiej przysługi.

Pogłoskom, mówiącym jakoby był



Z kongresu spirytystów w Paryżu: w otoku Conan Doyle, autor Sherlocka Holmesa, prezes zjazdu.



Premier szwedzki dumny jest ze swego wyzła, który otrzymał już niejednokrotnie I nagrodę na wystawach psów myśliwskich.

Czy znów „pijanyj budżet“

Po 11 latach „przerwy“ Rosja znów doczekała się monopolu spirytusowego.

Charakterystyczne obrazy z za czerwonego kordonu.

Centralny Komitet Wykonawczy i Rada Komisarzy Ludowych Z.S.S.R. uchwały wprowadzenie monopolu spirytusowego. Według ustawy pędzenie spirytusu ma się odbywać we wszystkich nadających się do produkcji gorzelniach państwowych i prywatnych. Rektyfikacja spirytusu dopuszczalna jest we wszystkich gorzelniach, zaopatrzonych w odpowiednie urządzenia. Wszelkie zapasy spirytusu, z wyjątkiem owocowego, winogrodowego oraz koniaku mają być przekazywane Centralnemu zarządowi państwowego monopolu spirytusowego. Wyrób wódek stanowi wyłączne prawo państwa. Wszakże dopuszczalna jest fabrykacja wódek i przez przedsiębiorstwa prywatne. Wódka ma być 40 stop, według Trallesa. Koniak i likiery nie mogą przekraczać 60 stop. Handel spirytusem i wyrobami wódczanymi będzie prowadzony przez przedsiębiorstwa państwowe i prywatne.

Na bieżące półrocze Rada Gospodarstwa Ludowego ustaliła takie ceny wódki: jedna czwarta wiadra 5 rb., z naczyń 5 r. 1 k., butelka (jedna dwudziesta wiadra) 1 r., z naczyń 1 r. 20 k., jedna setna (t. zw. mierzawczyk) 20 kop. z naczyń 26 kop.

W ten sposób po jedenastu latach od chwili skasowania w Rosji monopolu spirytusowego przez Cara Mikołaja II i ostrego zakazu handlu wódką, po przez okres wzmożonej produkcji „samogonu“ Rosja doczekała się wreszcie wskrzeszenia monopolu.

Eserowskie „Dni“, przeniesione z Berlina do Paryża, donoszą, że dnia 13 b.m. w Charkowie doszło do krwawego starcia robotników z czekistami i milicją, dokonywującymi aresztowań w fabrykach w sprawie wykrytej tajnej drukarni. Robotnicy zdołali po walce odbić aresztowanych. Jednakże konny oddział milicji, przybyły z odsieczą czekistom, użył broni palnej i rozproszył tłum. Obeszło się stosunkowo bez większych ofiar.

Zajęty spisywaniem pamiętników, bardzo energicznie zaprzeczył. Zajmuje się obecnie filozofią i przygotowuje broszurę z tej dziedziny p. t. „Demostenes“. Zajmie mu to 6 do 7 miesięcy czasu, a następnie zamierza napisać książkę o narodowym życiu swej ukochanej Wandei.

Po kilkugodzinnym pobycie opuścili goście paryscy ustronie starca, dzieląc się między sobą wrażeniami, w których przeważało odczucie, że opuszczają człowieka, który odniósł największe zwycięstwo nad sobą.

gdyż ciężko rannych jest 3 osoby a 8 lekko.

Władza sowiecka na wsi rosyjskiej opiera się, jak wiemy, na t. zw. „biedocie“, t. j. ubogich włościanach, których wysuwa stale przeciwko zagospodarowanemu zamożnemu włościanstwu. Można by myśleć, iż celem tej polityki jest poprawienie bytu niezamożnych chłopów. Tak przynajmniej utrzymują kierownicze koła sowieckie i rządowe i partyjne, tym czasem w rzeczywistości wiejskie „komijaczki“ tak rozumują:

— Oporą naszą jest biedota. Jeśli ona poprawi swój byt i wzbogaci się, kóż wtedy przy nas zostanie?

Z rozumowaniem tem kroczy w parze i odpowiednia polityka. Naprzykład w rejonie Szegalejskim, dotkniętym przez nieurodzaj, przyznano chłopom pożyczkę w nasionach zbożowych, ale w obawie, by ubodzy włościanie nie stali się średnio zamożnymi (sieredniakami) miejscowi komuniści pożyczkę tę udzielić wyłącznie chłopom bogatym.

We wsi Polanada komunistą Komow należący do komisji, która przeprowadza podział pożyczki zbożowej, przedewszystkiem umieścił na liście popa, który należał do kategorii silniejszej od chłopów średnio zamożnych. W stosunku zaś do „biedoty“ tow. Komow tak filozofował: — Jeżeli dać zboże ubogim, staną się zamożnymi.

Wolał nie dać!

Krótko mówiąc wiejskie jaczejki komunistyczne, piastujące właściwą władzę lokalną, dążą do stworzenia na wsi rosyjskiej dziedzicznych, honorowych nędzarzy i usiłują pogłębić różnice majątkowe pomiędzy różnymi grupami chłopów.

Komuniści usiłują w ostatnich czasach nawiązać t. zw. smyczkę t. j. łączność swej partii ze wsią i częścią „wychodzących odpowiedzialnych pracowników“ wysłać na wieś dla pracy wśród chłopów.

Jak wygląda ta praca i jak rozumieją swą rolę komuniści na wsi, możemy dowiedzieć z łamów „Prawdy“ (z d. 9-go b. m.), która opowiadanie swe opiera na sprawozdaniu Komisji Kontrolującej. „Prawda“ pisze:

— Niedawno pewien odpowiedzialny pracownik partii postanowił przejąć za żonę kobietę zamożną. Wezwał więc do siebie męża i pogroźką i biciem zmusił go do rozwodu z żoną, a następnie wprowadził do siebie ową kobietę i otoczył ją strażą. Prawdziwa sielanka.

Jeden z największych sukcesów kinematografii ostatniej doby:

Królowa Saba.

Jednym z największych sukcesów kinematografii ostatniej doby może się pochwycić kolosalny film p. t. „Królowa Saba“. Po swym tryumfalnym pochodzie i sensacyjnym powodzeniu w Ameryce, film ten spotkał się obecnie w Europie z entuzjastycznym przyjęciem. Wszędzie, gdzie tylko była dotąd wyświetlana, „Królowa Saba“, publiczność i prasa uznały jednogłośnie i zgodnie że jest to arcydzieło niedoścignionej wspaniałości.

Przeżywamy tu romantyczne dzieje miłości króla Salomona i pięknej władczyni afrykańskiej. Przed naszymi oczyma przesuwają się obrazy niewypowiedzianie świetne i barwne. Do największych atrakcji należą igrzyska w olbrzymim cyrku, połączone z wyścigami kwadryg wobec 100.000 widzów, oraz bitwa pomiędzy wojskami Salomona i Adoniasza. Obraz ten, niezwykle pod względem gigantycznych rozmiarów i przepięknych epizodów, ściągając obecnie tłumy wszędzie, gdzie się ukaże.

Zbiorowy obłęd religijny.

Żandarmi strzelają do tłumów.

Donosiliśmy przed kilku tygodniami o masowej ekstazie religijnej, jakiej uległa ludność wsi Nagyszakaczi, w węgierskim komitacie Somogy. Ujrzało wówczas jakby zjawisko Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus na ręku, zrazu pod mostem kamiennym, potem na wierzbie na pastwisku.

Ludność okoliczna przybywała od tłumnie na miejsce cudu, pastwisko pokryło się tysiącami namiotów i w szybkim czasie zebrano około 100 milionów koron na budowę kościoła.

Władze komitatu, a później ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się z zapytaniem do episkopatu. Władze kościelne odpowiedziały, że zachodzi wypadek zbiorowej halucynacji, że niema mowy o żadnym cudzie i wogóle potępiły ostro całe zające. Pomimo tego ludność nie ustąpiła i do ministerstwa szły petycje jedna za drugą.

Rząd centralny polecił władzom komitatu, aby pod żadnym pozorem nie tolerowały dłużej owego ruchu, który z wielu względów jest niebezpieczny.

Wobec tego postanowiono przemocą opróżnić pastwisko gminne, na którym ciągle koczują w namiotach tłumy ludzi.

Żandarmi udali się na miejsce i wezwali tłum, aby bezzwłocznie rozszedł się. Odpowiedziano odmownie, a tłum przybrał groźną postawę. Wtedy żandarmi zrobili użytek z broni. Padły strzały, pierwsze w powietrze, następne niżej. Wieśniak Józef Csaszar padł trupem na miejscu, jakaś starsza kobieta została niebezpiecznie ranna.



MAŻ: Brawo!... Wiatr wieje dziś w innym kierunku niż wczoraj!...
ŻONA — rekonwalescentka! Wciąż czemu się tak cieszysz?
MAŻ: Lekarz zalecił ci przecież zmianę klimatu.



GOSPODARZ (do dentysty)
 Czy nie może pan znaleźć jakiegoś sposobu, ażeby uregulować wreszcie dług za komornik?...
DENTYSTA: Owszem, mam sposób... Mogę panu codziennie wyrwać jeden ząb aż do wyrównania rachunków!...

Signum temporis...

W Łodzi zamało jest komorników.

Trzy miesiące upływa zanim komornik przystępuje do egzekucji zaprotestowanego weksla.

Ciężka sytuacja gospodarcza wyciska swe piętno na każdym niemal kroku. Zewnętrznym i bodajże najbardziej dobitnym jej wyrazem jest zwiększająca się stale fala protestów.

Wobec sytuacji, która panuje, śmiało można stwierdzić, że jedynie notariuszom i komornikom dobrze się dziś dzieje. Dowodem tego może być fakt, że przeciętnie dzienny zysk komornika wynosi 100 zł. Na wysokość tych dochodów wpływa również i to, że komorników w Łodzi jest bardzo mało, że są oni poprostu rozrywani i że nie mogą podołać zawrotnej wielkiej pracy.

W tych dniach opowiadano nam, że zaprotestowany weksel, oddany do komornika, czekał aż trzy miesiące na

swoją kolejkę. Tego rodzaju stan rzeczy jest objawem zgoła nienormalnym i szkodliwym zarówno dla wierzyciela, jak i dłużnika. Wierzyciel otrzymuje pieniądze późno, traci więc na zwłocę — dłużnik natomiast płacić musi znacznie, nieraz większe od waluty wekslowej odsetki.

W sferach kupieckich panuje z tego powodu wielkie rozgoryczenie, które jest tembardziej uzasadnione, że niejednokrotnie chaos obecny daje wdzieczone pole do całego szeregu nadużyć i wykręceń. Z tych względów konieczne wprost jest powiększenie ilości komorników conajmniej w trójnasób. Smutny, niestety jednak prawdziwy znak czasu...

Połknęła dwie agrafki.

W taki sposób usiłowała pozbawić się życia pijana „córa Koryntu“.

Reginie Matuszczak, jednej z łódzkich cór Koryntu, zamieszkałej przy ulicy Przędzalnianej nr. 101 już od dłuższego czasu nie powodziło się jej zbyt dobrze. Straciła zupełnie humor i jedynym jej zadowoleniem była wódka.

Przedwczoraj jednak wraz z zapadnięciem zmierzchu otworzyły się przed nią nowe horyzonty. Krążąc po jednej z ulic, spotkała starych znajomych z swoich lepszych czasów z którymi udała się do jednej z tak licznych na naszych przedmieściach, szynków. Poczęli się bawić.

Nie pamiętała nawet dobrze gdzie spędziła tę noc. Jakies dorożki... butelki... czerwone, nabrzmiałe twarze, a potem wszystko pokryło się jakby mgłą.

Dopiero wczoraj około południa, gdy znalazła się sama na ulicy, zrozumiała, iż skończył się jeden z jej weselszych dni. Było jej jednak jeszcze dobrze. Wielka ilość spożytego alkoholu zrobiła swoje.

Podniecona wódka postanowiła udać się do jednej z swych znajomych zamieszkałej przy ulicy Wólczańskiej nr. 151.

Gdy stanęła w drzwiach prowadzących na schody, spotkała jedną z mieszanek domu przy ulicy Wólczańskiej nr. 151.

W oczach „porządnej” spostrzegła pogardę.

— Czego się pani tak patrzy na mnie? — zawołała z złością córa Koryntu.

— Nie pozwolę, żeby „takie” kręciły się w naszej kamienicy. M. odpowiedziała jej bardzo niecenzuralnie. Na schodach zebrały się sąsiadki z parteru i pierwszego piętra.

— Wynosić się, bo zawołamy policję — wołały.

— Nie chcę pójść — upierała się córa Koryntu. Ogarnęła ją wściekłość i za-

mierzyła się na jedną z pań. Uderzyła nawet kogoś.

I wówczas oburzone obywatelki postanowiły rozprawić się z nią.

Na uderzenie odpowiedziały uderzeniami. Regina Matuszczak otrzymała tak silne uderzenie w głowę

iz straciła przytomność.

Gdy przybył lekarz pogotowia, wróciła jej przytomność.

— Nie chcę pomocy — wołała — pragnę umrzeć, skończyć z tem wszystkim.

Lekarz pogotowia zmuszony był udzielić pomocy wbrew jej woli, co poszło mu jednak z trudnością, gdyż Regina Matuszczak opierała się energicznie.

Nawet policjant przybyły z 10-go komisariatu nie mógł od razu dać sobie z nią rady.

— Nie pójdę do komisariatu, nigdzie nie pójdę, tu będę siedziała — krzyczała córa Koryntu.

Musiano ją związać i w ten sposób do piero odstawiono ją do komisariatu.

W komisariacie nie uspokoiła się również.

— Nie chcę żyć więcej dość tego — wołała. Postanowiła wreszcie wprowadzić w czyn te słowa:

Nie miała jednak żadnej trucizny... I wówczas wpadła na straszną myśl...

Wyjęła z kieszeni dwie agrafki, które połknęła natychmiast.

Uczyniła to tak szybko, iż nikt w komisariacie nie zdołał tego zauważyć.

Po chwili telefonowano po pogotowie. Lekarz pogotowia odwiózł ją do szpitala miejskiego. **Łódź.**

„Wesołe paniątki” p. Sitenfelda

stały się przyczyną okrutnej bójki, która rozgorzała na ulicy Berka Joselewicza.

Ulica Berka Joselewicza była onegdaj widownią niezwykłego zajścia.

Przed domem nr. 9 zebrała się liczna grupa ludzi, wśród której przeważały kobiety.

Z grupki dochodziły głośne okrzyki niezadowolenia.

— Wyrzucić tę hołotę! —

Wszystkie te głosy oburzenia skierowane były pod adresem jednego z lokatorów tego domu niejakiego Wofa Sitenfelda.

W pewnej chwili zebrani rzucili do drzwi mieszkania Sitenfelda i poczęli się gwałtownie do nich dobijać.

Wtedy drzwi się otworzyły i z mieszkania wybiegła grupa ludzi z bojowymi okrzykami: Wywiązała się bójka.

I kto wie do czego by jeszcze doszło, gdyby nie interwencja policji, która roz-

dzieliła walczących i o zajściu spisała protokół.

Tło zajścia przedstawia się następująco: Sitenfeld posiadał obszerne mieszkanie. W celu osiągnięcia poważnych zysków przyjął do siebie na mieszkanie kilka „panienek” lżejszych obyczajów.

„Paniątki” te lubiły bardzo się bawić przede w mieszkaniu Sitenfelda często odbywały się orgie pijackie i do późna w noc dochodziły stamtąd krzyki i hałasy.

Nie podobało się to innym lokatorom tego domu przede wnieśli skargę do sądu pokoju. Dotychczas jednak sprawa się jeszcze nie odbyła.

Onegdaj zachowanie się cór Korynta przeszło już wszelkie granice. Chcąc raz skończyć z temi burdą lokatorzy, uzbierawszy się w kije, sami postanowili towarzystwo Sitenfelda wyeksmitować.

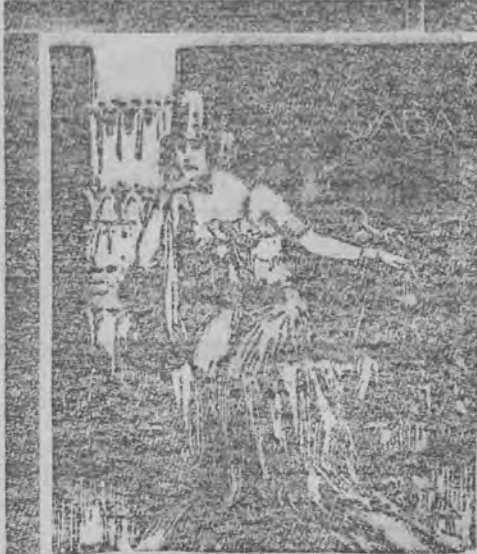
Łódź w blaskach słońca.

Pogoda z kalendarzem w niezgodzie.

Wielu z mieszkańców naszego grodu, którzy już dawno zdołali zapamiętać o okresie urlopu i związani z tem przyjemnościami, żałuje obecnie, iż nie skorzystali z urlopu we wrześniu. Pogoda bowiem spłatała figla w tym roku. Po dżdżystym lecie, które było powodem utraćenia wszystkich „wywczasowiczów”, w ostatnim tygodniu, mniej więcej od czasu, kiedy nastąpiła kalendarzowa jesień nastąpiły niebywale ciepłe i pogodne dni. W ostatnich dniach wzrosło nawet zapotrzebowanie na wodę sodową i Łódź zaczęła się znowu... pocić.

Ludzie, którzy poczęli przyzwyczajać się już do ciepłych palt i myśleć o zaopatrzeniu się w zimową garderobę, przestali się nagle orjentować w porach roku. Ustala się opinia, iż w obecnych czasach niczego nie można przewidzieć.

Nawet pogoda wymyka się z pod przytych norm.



Królowa SABA

Arcydzieło wystawy, porywające tempo gry, napięcie dramatyczne o niebywałej potędze.

Fenomen, obok którego nikt nie może przejść obojętnie. Sugestia scen masowych jest taka, że niemal słyszy się rżenie koni i gwar tysięcy głosów.

Pomimo wielkiej ilości scen, roztoczonych w 11-u długich aktach, oko widzące doznaje żadnego zmęczenia, albowiem pochłania je urok piękności coraz to nowych widowisk.

W Łodzi powstanie

jeszcze jedna remiza tramwajowa.

Odpowiedni plac został już zakupiony.

Jak się „Express” dowiaduje dykcja tramwajów miejskich ma zamierzać w najbliższym czasie przystąpić do budowy drugiej remizy tramwajowej, aby uniknąć przeciążenia jednej linii w czasie wyjazdu i powrotu wagonów do remizy.

Zakupiony już został odpowiedni plac i obecnie czyni się przygotowania w celu rozpoczęcia pracy.

Echa afery tytoniowej

Zaniepokojenie wśród sprzedawców. — Państwo poniosło olbrzymie straty.

W związku z wykrytą aferą w łódzkim monopolu tytoniowym, powstało wielkie zaniepokojenie wśród sprzedawców papierosów.

Sprzedawcy obawiają się, że zostaną wmieszani w tę aferę.

Obliczają, że straty jakie poniosło państwo wynoszą kilka milionów złotych, gdyż znikły całe wagony tytoniu, które w księgach buchalteryjnych wcale nie figurują.

Dziś odbyła się lustracja urządzeń kanalizacyjno-wodociagowych.

Jak się „Express” dowiaduje, dziś o godz. 1 popoł. przedstawiciele zarządu miasta łącznie z radą miejską udali się na lustrację urządzeń kanalizacyjno-wodociagowych. W wycieczce tej biorą również udział przedstawiciele prasy

Co robił Erwin?

Spał na straganach przy Placu Wolności.

Policjant V kom. p. p., przechodząc przez Plac Wolności, niemal był zdziwiony, gdy spostrzegł śpiącego na straganach jakiegoś jegomościa. Była już druga godzina w nocy.

Wobec tego, iż jegomość ten spał bardzo twardo, nie łatwo było sprowadzić go z krainy Morfeusza na padół ziemski.

Osobnikiem tym okazał się 17-letni chłopiec, Erwin Pletruszewski, nie posiadający stałego miejsca zamieszkania.

Policjant zabrał śpiącego na wolnym powietrzu do komisariatu, gdzie spędził resztę nocy.

OSOBISTE.

W dniu 22 września ks. biskup Tymieniecki wręczył papieski order złoty „Pro ecclesia et pontifice” panu Bronisławowi Grajnerowi, naczelnikowi wydziału finansowego magistratu m. Łodzi.

Chora Łódź czeka na lekarstwo z Paryża.

Kwestja rozbudowy miasta i kryzysu mieszkaniowego jest obecnie największą bolączką polskiego Manchesteru.

Na międzynarodowy kongres miast, który odbędzie się w Paryżu między 28 września i 5 października udała się w dniu wczorajszym liczna delegacja związku miast polskich na czele z byłym ministrem spraw wewnętrznych, p. Ratajskim, prezydentem miasta Poznań i wiceprezesem zarządu związku miast oraz doktorem Zawadzkiem, radnym miasta Warszawy, również wiceprezesem zarządu.

Z ramienia samorządu łódzkiego na międzynarodowy kongres miast udali się p. prezydent Cynarski, i prezes rady miejskiej dr. Bolesław Fichna.

Porządek obrad kongresu obejmuje sprawozdania z działalności związków, sprawy polityki gruntowej miast oraz ich rozbudowy.

Biuro związku miast polskich przygotowało na kongres referaty o działalności związku, ustroju miast Polski, projekcie nowej ustawy miejskiej oraz stanie rozbudowy miast.

Prócz tego członkowie delegacji polskiej wygłoszą referaty o polityce grun-

towej i rozbudowie miast.

Dla Łodzi najważniejszą sprawą, wśród wielu innych kwestji, które będą poruszane na kongresie, jest konieczność stworzenia racjonalnego planu zabudowy i regulacji miasta.

Łódź bowiem powstawała z rozmachem amerykańskim, tworzone często bezmyślnie całe dzielnice, zabudowywano je bez systemu, zapomniano o wyodrębnieniu dzielnic mieszkalnych, handlowych i przemysłowych, nie pamiętano o wolnych od zabudowania przestrzeniach, a więc o placach i publicznych ogrodach.

Zakładano zbyt blisko linie kolejowe nie przewidując rozszerzenia się miasta, tak, że teraz tory kolejowe wtłaczają się pomiędzy jego rozrost.

Położenie, na przykład dworca fabrycznego w centrum miasta, nie wpływa dodatnio na stan zdrowotny i tak ogromnie zaniedbanego pod tym względem polskiego Manchesteru.

Co się tyczy planu regulacyjnego, to

główny nacisk należałoby położyć na podział miasta w zależności od charakteru zabudowań.

Połączenie dzielnic mieszkalnych z fabrycznymi jest nie wskazane i dlatego nowe fabryki muszą w przyszłości powstawać na ściśle określonych terenach.

Dokładnego podziału regulacyjnego nie można podawać do wiadomości publicznej przed dokonaniem faktów z tych względów, że w razie ujawnienia projektu, może nastąpić wykup gruntów przez spekulantów i miasto straciłoby nie tylko możliwość przeprowadzenia swych zamierzeń, lecz jednocześnie poniosłoby kolosalne straty materialne.

Drugą nie mniej ważną sprawą z dziedziny rozbudowy Łodzi jest częścicowe chociażby zażegnanie kryzysu mieszkaniowego.

Brak mieszkań jest typowym przykładem powojennych stosunków nie tylko w Łodzi, ale wszędzie gdzie tylko stanęła stopa nieprzyjacielskiego żołnierza.

Łódź w chwili obecnej posiada 70

proc. mieszkań jednoizbowych, które stały się wylęgarniami chorób zakaźnych i przekleństwem dla zamieszkujących te ciemne, brudne nory.

Mimo to kontynuuje się w dalszym ciągu martwość i ospałość w ruchu budowlanym naszego miasta.

Baraki dla bezdomnych, obliczone dla szczupłej garstki ludzi, pozbawionej dachu nad głową, nie rozwiązują radykalnie palącej kwestji mieszkaniowej.

Należy przedsięwziąć środki bardziej radykalne, a przede wszystkim trzeba zerwać z dotychczasową polityką, wyrażającą się w zdaniu: „Na nas świat się kończy!“ i przystąpić do racjonalnej i na szerszą miarę zakrojonej działalności w tym kierunku.

Kongres miast w Paryżu ma na celu uzdrowienie stosunków w zakresie rozbudowy miast i kryzysu mieszkaniowego.

Czy jednak delegaci łódzcy przywiezli z nadsekwankiej stolicy lekarstwo dla chorej Łodzi, pokaże nam nie-daleka przyszłość.

Ego.



Taniec szkieletów.

(Zamiast odpowiedzi od redakcji).

Zacznę słowami autorki przysłanego nam łaskawie wiersza p. t. „Taniec szkieletów“:

... I wyrwały mnie z zadumy
Jakieś cudne tonów brzmienia...
Harmonijne jakieś szumy —
Czarujące... nocne pienia...
Cóż? — Byłbyż to jęk żałosny
Przygnębionej starej sosny
Dźwięki karczemnej muzyki?
Albo płacz leśnej osiki?

Panno Halino, szanowna autorko zwrotek powyższych, poco mamy się tu dzić wrażeniami, że są to „dźwięki karczemnej muzyki, albo płacz leśnej osiki“ skoro widać jak na dłoni, że te „nocne pienia“ mimo „harmonijnych szumów“ i „cudnych tonów brzmienia“, pochodzą z bardzo podejrzanego źródła ze względu na porę ich powstania i wrażenie, jakie na pani wywarły.

Stanowczo jest pani przesubtelniona o czem świadczy następująca zwrotka:

„Miał policzków — czarne łamy...
Szkielet, ot, bez skóry, mięsa
Wciąż jeno kośćmi potrząsa
Takich zjaw — wszak się lekamy...“

Myli się pani... Bandyta Władysław Wawrzyniak, napewno takich zjaw się nie lęka...

Tylko nieładnie jest mówić „potrzeza“ — lepiej „potrząsa“... poco się narażać na złą opinię wśród koleżanek po fachu?

Przytoczyłem tyle z pani poematu, że nie mogę odpędzić pokusy, która skłania mnie do podania dalszych cytat:

„Wszystko znikło — kurów pianie.
Dnieje — a melodia dźwięczy (?)
Ach — To gra na fortepianie
To — „Taniec szkieletów“ jęczy...“

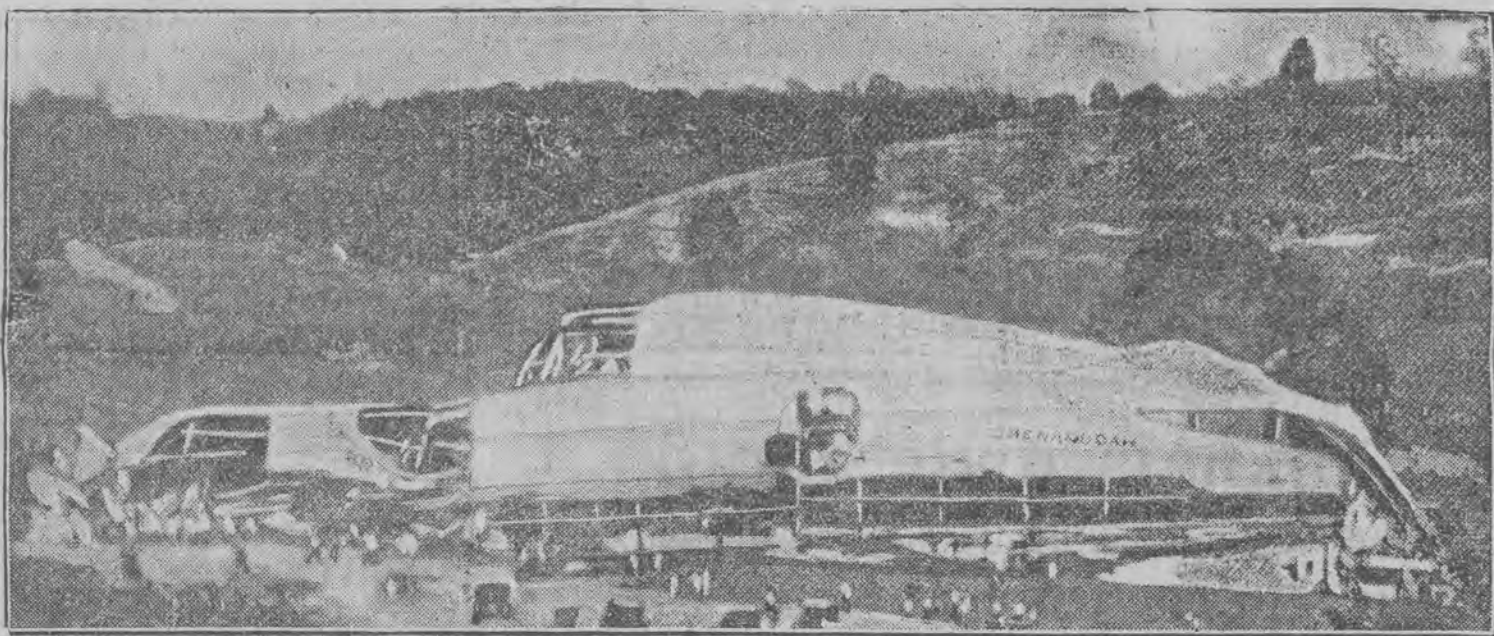
Panno Halinko, to bardzo brzydko z pani strony, że z powodu jakiejś-tam głupiej gry na fortepianie straszy pani ludzi zjawami i tajemniczymi dźwiękami

Tyle w pani poemacie duchów i strachów, że wiersz ten jest doprawdy — straszny, okropny!...

Prośba pani została spełniona — poemat wydrukowany jest prawie „in extenso“.

Tylko... zamiast „kurów“ lepiej jest powiedzieć „kur“. Ładniej brzmi.

Bolski.



Szczątki amerykańskiego olbrzyma napowietrznego „Shenandoah“, który uległ katastrofie w stanie Ohio.



Guzik z pentelką.

O sprawie, która nie została pomyślnie załatwiona, mówi się zwykle, że z niej wyszedł guzik.

Guzik znaczy właściwie — nic. Znaczenie to potwierdza nazwisko słynnego medium polskiego, które zostało zniszczone w czasach ostatnich po kompromitującym seansie w Krakowie. Guzik, jest to coś, o czem nie warto mówić.

Często na przykład słyszymy następującą rozmowę:

— Skąd wracasz?
— Z komisariatu rzędu... Musiałem załatwić pewną sprawę...
— I załatwiłeś?...
— Guzik z pentelką...
Albo w ten sposób:
— Pożycz mi 10 złotych...
— Nie mam...
— Jakto nie masz... Masz!..
— Guzik mam!

Jak widać z powyższego, guzik znaczy mniej-więcej to samo, co nic.

A jednak...
Ilu kuptów dorobiło się majątku na fabryce guzików!... Ilu sprzedawców żyje ze sprzedaży tych napozór nic nie znaczących, okrągłych guzików!

Czasem bowiem taki mały guzik może odegrać w życiu rolę nie mniejszą, niż wojna europejska.

Pan Szymon Wekselberg jechał w tramwaju, oparłszy się wygodnie o ściankę i zasnął...

W modnie skrojonej marynarce lewa kieszeń od strony podszewki zapięta była na guzik.

Zdawałoby się, że to nic — guzik. A jednak...

W tym samym tramwaju jechał Szmul Pęczak, zawodowy złodziej kieszonek, który w celu przeprowadzenia operacji złodziejskiej, odciął guzik z kieszeni Wekselberga i wyjął portfel.

Wekselberg zbudził się, lecz braku portfela nie zauważył.

Dopiero, gdy po chwili ujrzał w rękę Pęczaka guzik — zastanowił się...

Sądził, że może guzik urwał mu się w czasie snu.

Sięgnął więc ręką do kieszeni i... zauważył brak portfela.

Alarm... Policja. Sąd.

Pęczak posiedzi 4 tygodnie.

Juris.

Posłom i senatorom meksykańskim nie będzie wolno się zabijać... na sesjach.

W Meksyku, jak wie o tem każdy młodek, chodzący do kina, podobnie jak na „Dalekim Zachodzie“ amerykańskim jest tak zwyczajną rzeczą wyjąć rewolwer i pałać w bliźniego, jak gdzieindziej zakłać lub spluć. Niedawno senator Jorku sprowadził ich jeden z podróżników, który widział ich tańce religijne. Przyjmowani są w salonach snobów amerykańskich. Niedawni ludożercy, którzy obecnie stali się jarożami i chodzą ubrani według ostatniej mody, odmawiają stałe odpowiedzi na niedyskretne zapytania o to, jak im smakowało mięso ludzkie i jakie mięso uchodzi u nich za większy przysmak z męczyzny czy też z kobiety.

Ludożercy w smokingach

W jednym z teatrów nowojorskich występuje trupa tancerzy, mieszkańców z wysp Markizów. Są to synowie ludożerców, którzy sami jeszcze niedawno karmili się mięsem ludzkim. Do Nowego Jorku sprowadził ich jeden z podróżników, który widział ich tańce religijne. Przyjmowani są w salonach snobów amerykańskich. Niedawni ludożercy, którzy obecnie stali się jarożami i chodzą ubrani według ostatniej mody, odmawiają stałe odpowiedzi na niedyskretne zapytania o to, jak im smakowało mięso ludzkie i jakie mięso uchodzi u nich za większy przysmak z męczyzny czy też z kobiety.

80 lat wchłaniania nikotyny

przez płuca 100-letniego palacza,
jako reklama trustu amerykańskich fabrykantów
tytoniowych.

Kwakrzy amerykańscy, przeprowadziwszy zakaz spożywania alkoholu w Ameryce, zbierają swe siły, aby rozpocząć zażartą kampanię przeciw paleniu tytoniu.

Walka z nikotyną ogranicza się na razie do odczytów, zebrań, kazań i t. d. Maluczko, a kwakrzy wystąpią z projektem prawa zakazującego palenie cygar i papierosów.

Przeciwno tej akcji wystąpili bardzo energicznie plantatorzy tytoniu, fabrykanci, kupcy i mnoga rzesza palaczy.

Nadarzyła się ku temu znakomita sposobność.

Na przedmieściu Nowego Jorku, Lyn horst, pewien emigrant rosyjski obchodził w tych dniach 100 rocznicę swych urodzin.

Jest to namiętny palacz.

Trust fabrykantów tytoniu urządził więc uroczysty pochód, na którego czele kroczył 100-letni jubilat z ogromnym cygarem w ustach.

Pochód zatrzymał się przed urzędem gminnym i starzec zożył uroczystą przysięgę, iż przez 80 lat palił stale cygara.

Suknia ze znaczkiem pocztowym stemplem i datą.

Najnowsza fantazja mody paryskiej.

Modę kobiecą nie przestraszają najdziwniejsze pomysły.

Na jesiennym przeglądzie mód w Paryżu ukazały się modele nowych sukien, z których każda oparta była na falbanie marszczącej się na lewym biodrze, i zebrana ogromną marką pocztową.

Marka ta zrobiona jest oczywiście z jedwabiu, ale rysunkiem i kolorem naśladuje oryginalny znaczek pocztowy.

Nie zapomniano również o stemple i o dacie.

Modele arcygodnych sukien tak przy padły do gustu paryskim obywatelkom, iż w kilka dni potem toalety ze znaczkami pocztowymi zyskały prawo obywatelstwa.

Paryżanki mają jednak smak egzotyczny, bo wybierają co najrzadsze okazy filatelistyczne.

Dr. Piotr Agoston, b. węgierski minister spraw zagranicznych, zmarł w Paryżu, w przytulku dla bezdomnych. Sic transit gloria mundi...



JULIAN STARSKI.



Powieść sensacyjno-kryminalna z życia łódzkiego.

Po chwili w gabinecie, w którym zamordowano Hardta zamilkły gwały rozmów i odgłosy kroków. Panowie z komisji sądowo-lekarskiej wyszli za ludźmi w białych płaszczach, którzy wynieśli na noszach trupa zamordowanego fabrykanta.

W gabinecie zostali tylko — komisarz Zarębski i Wiewióra. Na biurku płonęła matowym, słabym światłem lampa elektryczna, rzucając wokół tajemnicze cienie.

Jan spojrzał na komisarza, który zamyslił się nad czymś głęboko.

— Spodziewa się więc pan dziś ujęcia „ptaszka”? — zapytał.

— Tak jest — odparł Zarębski mocnym głosem.

Wiewióra wzruszył ramionami.

— Przez ten czas, co my tu siedzimy, zbrodniarz może zatrzeć za sobą wszelkie ślady.

— Nie zatrze ich — rzucił niedbale Zarębski...

— Jednakże uważałbym — zaczął Wiewióra, lecz nie skończył, gdyż słowa jego przerwał dzwonek telefonu.

Jan przyłożył słuchawkę do ucha.

— Halo?..

— Czy pan Wiewióra? — usłyszał głos swojej gospodyni.

— Tak... Co się stało?

— Niestety, proszę pana, wielkie nieszczęście... pan z czarną brodą porwał tę panią, która...

— Co? — wrzasnął Wiewióra.

— Nic nie mogłem zrobić, bo groził, że mnie zabije, jeżeli słówko pisnę... Balam się...

Wiewióra cisnął słuchawkę na widelki.

— Giovanna porwana! — rzekł podniesionym głosem do Zarębskiego.

94

Komisarz zerwał się z miejsca...

— Chodź pan — szybko...

Wybiegli na podwórze.

— Samochód! — zawołał Zarębski do policjanta, stojącego na podwórzu.

Policjant pobiegł w głąb podwórza. Po chwili zaturkotał motor auta policyjnego.

— Na warszawską szosę — rzucił komisarz szoferowi.

Auto ruszyło z miejsca.

— Dokąd jedziemy! — zapytał Wiewióra.

— Do Warszawy — odparł Zarębski, a widząc zdziwioną minę Jana dodał — W tę stronę jedzie także zbrodniarz z Giovanną. „Wyjaśnienie” to jeszcze bardziej jednak zbiło z tropu Wiewiórę.

— Nie rozumiem... Skąd pan o tym wie?

— Komisarz uśmiechnął się tajemniczo i odparł:

— Dowie się pan jeszcze dziś o wszystkim.

Temczasem auto, minawszy już rogatki miejskie, pędziło lotem błyskawicy po szosie. Oślepiające światła reflektorów wrzynało się brutalnie w ciemność...

— Dogonimy za kilka minut — rzekł Zarębski, spoglądając na zegarek. — Nasze auto jest doskonałe, a jego szwankuje poważnie.

Wiewióra spojrzał nań zdumiony.

— Dziwi pana pewno, skąd o tym wszystkim wiem, prawda! Zaspokoje częściowo pańską ciekawość i przy-

nam się, iż oglądałem nawet dziś samochód mordercy. Stwierdziłem, że nie jest w porządku... Ale o tem — potem... Musimy się mieć na ostrożności... Czy ma pan broń przy sobie?...

— Tak...

— Może pan już repetować i trzymać w pogotowiu...

Zarębski nastawił uszu i dodał nagle: Odsuń pan bezpiecznik... Widzę już auto...

W ręku Wiewióry i komisarza błysnęły stalowe lufy brauningów.

— Będziemy strzelali w opony... Celuj pan dobrze...

— Dobrze — odparł Jan, zaciskając w dłoni rączkę rewolweru...

— Już... Pał...

Dwa wystrzały rozległy się jednocześnie... Auto, jadące przed nimi zwiększyło szybkość...

— Jeszcze raz...

Rozległy się ponowne strzały.

Do uszu ich dobiegł charakterystyczny trzask, pękającej opony. Auto stanęło.

— Prędej, prędej — zawołał Zarębski do szofera.

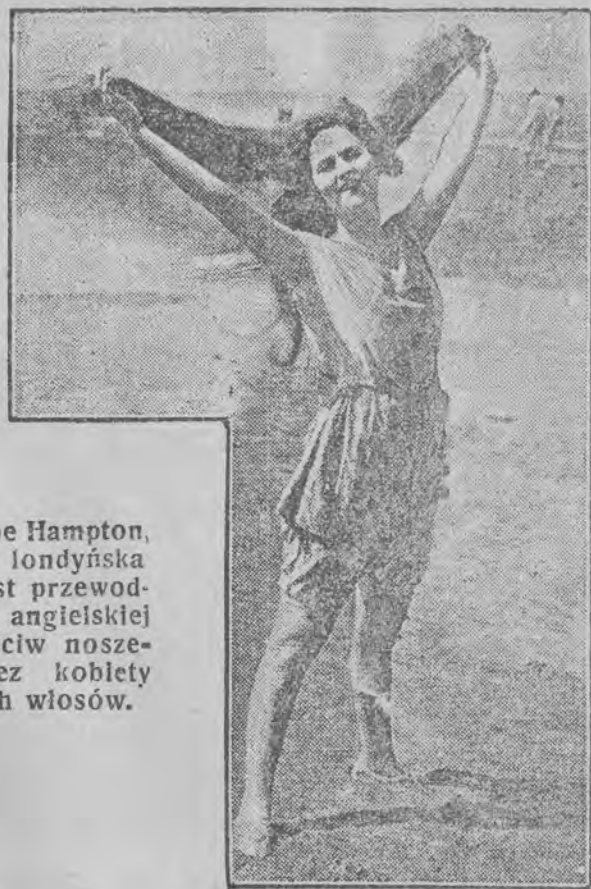
Zbliżyli się z błyskawiczną szybkością.

— Stanać! — rozkazał komisarz

Wtedy Wiewióra wraz z komisarzem wyskoczyli na ziemię.

— Zachodź pan z łamtej strony a ja z tej — rzucił w pośpiechu Zarębski.

(D.c.n.).



Miss Hope Hampton, aktorka londyńska która jest przewodniczącą angielskiej ligi przeciw noszeniu przez kobiety krótkich włosów.

Kościół ognia w Londynie.

Uroczyste mianowanie męża pantoflarzem.

Niezwykłe obrzędy wyznawców Zoroastra.

Wśród wyznawców Zoroastra panuje dotąd zwyczaj, iż w osiem dni po ślubie przechodzą małżonkowie próbę ognia.

Wyznawców Zoroastra nie brak też i w Europie.

W ostatnich czasach kilkadziesiąt rodzin angielskich w Londynie założyło tak zwany kościół ognia i wyznaje religię hindusów.

W takiej to właśnie świątyni w Londynie odbyła się przed kilku dniami ceremonia próby ognia.

Młodych małżonków posadzono na dwu połączonych krzesłach, włożono na nich białe szaty, a w ręce dano im kilkanaście jedwabnych nitok, na których małżonkowie obowiązani byli związać supeł.

Wtedy kapłan ujął płonącą świecę i podpalił nici.

Według wierzeń hinduskich, na czyją stronę upadnie supeł, ten ma być głową domu.

Zdarza się jednak, że supeł padnie między parę małżonków.

Wtedy wróży im kapłan harmonję życia i zgodę.

Podczas uroczystości w Londynie jedwabny supełek upadł na kolana małżonki.

Wielki Zoroaster wyjawiał więc swą wolę i mianował męża pantoflarzem.

Losy do 1-szej kasy 12-tej Loterii Państwowej

są do nabycia u

S. WEINBERGA (kanter wymiany i loterii) Piotrkowska 58

subkolektura, Grand-Hotel „Mignon”.

Największa wygrana 400.000 złotych.

Razem wygranych 32.500 na sumę 8.324.000 zł

Co 2-gi los wygrywa.

Cena całego losu 40 zł. 1/2 — 10 zł.

UWAGA! Wypacam natychmiast wszelkie wygrane pop zedniej 11-tej loterii Państwowej. 982

Dziś i dni następnych!

CASINO

Dziś i dni następnych!

**„O CZEM MARZA
KOBIECY“**

Opowieść o pięknych kobietach i cudownych perłach

W roli Belli Howard, najpiękniejsza
gwiazda ekranu**BETTY BLYTHE.**

Początek przedstawień o g. 5-ej.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. KANTORA.

Tylokrotnie opisywany już w „Expressie“

p. Moryc HekselmanMiał swą żonę na scenie berlińskiego teatryku „Apollo“
Nieszczęśliwy kucharz warszawski nie może zapomnieć
o swej zdradliwej żonce.

Berlin, 25 września.

Najwspanialszy rogiacz XX wieku, p. Moryc Hekselman, dał nowe dowody energii, z jaką ściga od trzech lat swą wiarołomną żonę Karolinę, z domu Garder.

Jak już donosił w swoim czasie „Express“ namiętna ta niewiasta puściła męta w trawę i uciekła do Berlina, Hekselman zwinął świetnie prosperującą restaurację przy ulicy Solnej, wyjechał z kraju i już czwarty roczek psuje żonę „in-teresa“, kompromitując ją przy każdej sposobności.

Rozdawał w Berlinie ulotki z podobizną małżonki, za co go zamknęli w ureszcie, próbował ją porwać, ale mu uciekła z poczekalni dworca Fryderykowskiego w Berlinie.

Według najświeższych wiadomości, Hekselmanowa zorganizowała coś w rodzaju spółki anonimowej, innymi słowy stała się jednocześnie przyjaciółką kilku starszych panów.

Prócz tego kochliwa niewiasta za-ęskniła do barw i oklasków. Dzięki protekcji przyjęto ją na statystkę do berlińskiego teatryku „Apollo“, gdzie ukazuje się w gronie dziewięciu rozebranych ad a do z.

O nowym nietakcie małżonki dowiedział się p. Moryc z jakiegoś pisma ilustrowanego, w którym ukazała się fotografia z premjery „Apollo“.

Dzielnym ten mąż, zajmujący obecnie posadę kuchmistrza w angielskim kasy-nie oficerskim w Kolonii, nie namyślając się długo, wsiadł do pośpiesznego pociągu, przyjechał do Berlina i udał się do teatru. Plan zemsty świtał mu w głowie, lecz szczegóły zarysowały się dopiero w ostatniej chwili.

Gdy w świetle reflektorów zjawiała się piękna Karolina, przybrana zaledwie w kilka pawich piórek, tworzących coś w rodzaju wachlarza, na widowni rozległ się ryk, od którego wszystkim przeleciały ciarki po skórze.

Hekselman zerwał się z krzesła, przesadził parapet, z zadziwianiem, jak na tłuszciocha zręcznością wdrapał się na scenę, roztrzącił kilka statystek, dopadł żony i powyrywał jej wszystkie piórka z kostiumu.

W teatrze powstał tumult, zamilkły Zmieszana Karolina uciekła, Hekselman dźwignął orkiestrę, spuszczone kurtynę, na poturbowano i nadomiar nieszczęścia zamknięto w areszcie.

Wagłe zakończenie manewrów

armii angielskiej

Londyn, 25 września.

Manewry armii angielskiej zostały wczoraj wieczorem najniespodziewaniej zakończone. Dowództwo na skutek złej pogody uznało manewry za zbyt uciążliwe i bezcelowe, wobec czego dalszych planowanych przedsięwzięć woj-skowych zaniechano.

Delegaci sowieccy

aresztowani w Japonii na wolności.

Londyn, 25 września

Polska Agencja Telegraficzna

Reuter donosi z Tokio, że ambasador sowiecki interwenjował u rządu japońskiego na rzecz zwolnienia 4-ch delegatów robotników sowieckich.

Japoński minister spraw wewnętrznych przychylił się w pewnej mierze do prośby pod warunkiem, że delegaci sowieccy zostawiać będą pod nadzorem policji do wyjazdu swego z Ossaki. Wyjazd ich nastąpi jeszcze dziś wieczorem, zamiast za miesiąc, jak to projektowali delegaci sowieccy.

CZYTAJCIE

„Ilustrowana Republika“**5 tysięcy dolarów**za głowę lotnika amerykańskiego
ofiara Abd-el-krim.

Paryż, 24 września.

Na skutek wiadomości o ochotniczym udziale w walkach przeciwko Kabyłom — lotniczej eskadry amerykańskiej, Abd-el-Krim wyznaczył 5 tysięcy dolarów za każdego Amerykanina żywego lub umarłego, dostarczonego do sztabu Riffenów.

**Socjalistka węgierska
stracona w Moskwie.**

Wiedeń, 24 września.

„Die Stunde“ donosi, że znana socjalistka węgierska, Frida Gardos, aresztowana w Moskwie pod zarzutem szpiegostwa, została stracona.

**Berlin będzie się znów
bawił i tańczył**Lokale nocne będą otwarte
do rana.

Od czasu ostatniego „puczu“ nacjonalistów w Berlinie istniały jeszcze ograniczenia w otwieraniu lokali tanecznych i restauracji. Dopiero obecnie dyrekcja policji berlińskiej zamierza znieść zaprowadzone ograniczenia i lokale nocne będą otwarte do rana.

Zniesione zostaną również wszelkie ograniczenia na dancingach.

H. Z.

**25 nieszczęśliwych wypadków
w ciągu dnia.****Brak karetki pogotowia**spowodował opóźnienie pomocy
lekarskiej w 4-ch wypadkach.

W dniu wczorajszym pogotowie było wzywane na miasto 25 razy.

W czterech wypadkach nastąpiło opóźnienie, spowodowane brakiem dostatecznej ilości karettek.

Przy tej okazji zaznaczyć wypada, że magistrat uchwalił swego czasu ufundowanie nowej karetki pogotowia, dotychczas jednak sprawa ta leży odłożeniem.

Morderca Kopaczbędzie badany w zakładzie dla
obłąkanych.

Lwów, 24 września.

Dzienniki donoszą, że po ukończeniu śledztwa wstępnego, morderca ks. Kopacz przewieziony będzie do domu dla obłąkanych w Kułparkowie, celem poddania go ścisłej obserwacji lekarzy psychiatrów.

**Nowy olbrzymi teatr
w Nowym Jorku.**

W Nowym Jorku, przy 50-ej ulicy na przestrzeni pół hektara, budują obecnie olbrzymi teatr, na 6500 widzów, którego otwarcie przewidziane jest na październik przyszłego roku.

Teatr będzie się nazywał Roxy. Założycielem jego jest Roxy, alias Rotthafel, były dyrektor teatru Capitol w Nowym Jorku. W program tego olbrzymiego teatru wejdą wszystkie rodzaje sztuki teatralnej z dodatkiem kinematografu i... radja.

Dyrektor Roxy bawi obecnie na studiach teatralnych w Europie, zwiedzając teatry londyńskie, paryskie i berlińskie.

Prasa tych miast może zbyt pochopnie widzi w nim „inowatora“ teatralnego, gdy w rzeczywistości inowacja zdaje się polegać głównie na rozporządzeniu kapitałami, o których nie mogą marzyć dyrektorowie teatrów europejskich.

Szkolne robotki ręczne!Poleca I łódzka wytwórnia znaczonej roboty
ręcznych**MAREK JOSKOWICZ, Łódź**

22 PIOTRKOWSKA 22

oraz wełny, włóczki, jedwabie, bawełny i wszelkie przybory do robót ręcznych po cenach konkurencyjnych. Wielki wybór wzorów nowoczesnych.
UWAGA: Nie posiadam żadnej filii.**Dolar w Łodzi.**

Dziś w godzinach przedpołudniowych na rynku pieniężnym w Łodzi dał się odczuwać pewien zastój. Transakcji dokonywano niewiele przy dostatecznej ilości materiału. Dolar notowano w placencie 6.25, w sprzedaży 6.28.

PIERWSZA PRZEDGIELDA WARSZ.Londyn 29
Nowy Jork 5.96,
Szwajcaria 115.54.**DRUGA PRZEDGIELDA WARSZ.**

Dolar 6.28.

GIELDA GDANSKA.Złoty 85.70.
Warszawa 85.80.
Dolar 5.31.
Przekaz na Warszawę 6 zł.**NOTOWANIA BAWELNY**

Nowy Jork, 25 września.

Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 44.00, wewnątrz kraju 34.000, wywóz do Anglii 7.000, na kontynent 19.000. Loco 23.90, październik 23.60—23.63, grudzień 23.82—23.82, styczeń 23.13—23.15, marzec 23.40—23.41, kwiecień 23.55—23.55, maj 23.70—23.75, lipiec 23.41—23.45.

Nowy Orlean, 25 września.

Loco 23.20, październik 23.08, grudzień 23.13, styczeń 23.11, marzec 23.25, maj 23.30.

Liverpool, 25 września.

Notowania początkowe. Październik 12.50, styczeń 12.36, marzec 12.39, maj 12.45.

Brema, 25 września.

Bawełna amerykańska 26.37 cent. dolar. za lbs.

Cholera na Filipinach.

Londyn, 24 września.

Polska Agencja Telegraficzna.

Z Manili na Filipinach donoszą, że w miesiącu tem zanotowano w ciągu ostatnich doby 24 wypadki zasiałnięć na cholere. Kilka osób zmarło.

Elegancko

Nowo utworzona

Pracownia kapeluszy damskich

„CHIC PARISIEN“Gdańska nr. 40, m. 10
poprzeczna oficyna II p.

Wykonują wszelkie zamówienia i przerobki podług najnowszych modeli paryskich.

Ceny niskie



Znieść podatki od amatorskich imprez sportowych!

Nie pobiera się ich zagranicą--Kiedyż to u nas nastąpi?..

Jeżeli zważymy, że wpływ, wzgl. dochód, jaki ma kasa magistracka, zwłaszcza kasa o tak kolosalnych obrotach, jakie ma magistrat łódzki, grosz wdowi, ściągany ze stale deficytowych imprez sportowych w postaci podatku od widowisk, jest naprawdę kroplą wody w morzu. Jednakże mimo wielokrotnych i usilnych starań ze strony władz sportowych, w kierunku zupełnego zniesienia tego podatku, albo obniżenia go do minimum spełzły na niczem. Magistrat łódzki uważa się, pomimo, że położenie materialne naszych klubów sportowych jest mu doskonale znane, oraz, że podatki te nie wpływają punktualnie przynosząc mu więcej kłopotu, aniżeli korzyści nie chce z nich zrezygnować.

A tymczasem nasze kluby chcąc podtrzymać formę swoich drużyn, zmuszone są grać bez względu na to, czy z danej imprezy wyjdą cało lub nie; dla nauczenia się czegoś muszą one nawet drogo opłacać lepsze drużyny zagraniczne i grać z nimi, bo w przeciwnym razie sport nasz zeszedłby do roli kopciuszka w znaczeniu międzynarodowym.

W r. b. poza zawodami z wiedeńską Hakoah, wszystkie inne imprezy zagraniczne zamknięto z poważnymi, bo każda z nich ponad 2000 złotych wynoszącymi deficytami. Nie lepiej przedstawiają się też i mecze lokalne, z których dochody prawie nigdy związanych z nimi wydatków nie pokrywają. A mimo to, magistrat swoje 10 procent brutto ściaga bezwzględnie, nie pojmując, że jego zadaniem i obowiązkiem wobec społeczeństwa jest popieranie sportu, a nie podkopywanie jego bytu od podstaw.

Inaczej pojmują tę zasadniczą sprawę Zachód. Tam za amatorskie imprezy sportowe albo nie płaci się żadnych podatków, albo pobiera się je dopiero od pewnej ustalonej kwoty. I tak Wiedeń pobiera 5 procentowy podatek od imprez sportowych, który po przekrocze-

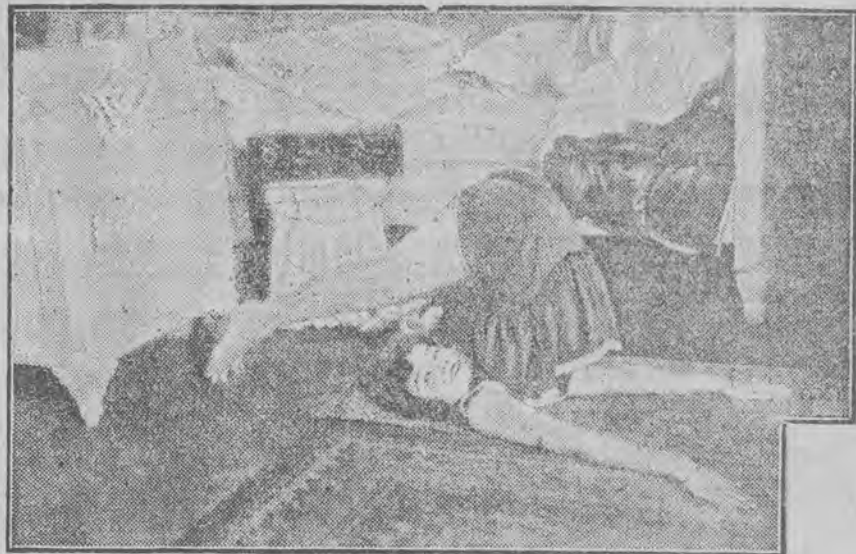
niu 1000 szylingów z tem, że 1000 szylingów dochodu nie podlega opodatkowaniu, lecz dopiero kwota, które je przekroczy. Tak samo jest w Pradze czeskiej, znacznie lepiej niż u nas, w Budapeszcie pomimo, że 40.000 widzów na zawodach nie należy tam do rzadkości.

Nasze władze magistrackie za przykład winne sobie wziąć podupadły Wiedeń, gdzie z pewnością, o ile nie jest gorzej niż w Łodzi, to o lepszym położeniu finansowym nie może tam być nawet mowy. Ale w Wiedniu są ludzie, którzy wiedzą, że grosz wdowi wyciągnięty z rachitycznie pustej kasy klubów i towarzystw amatorskich, kasy magistrackiej nie zapełni, natomiast dla biednego klubu oznacza on bardzo wiele.

Koniecznością zatem jest, ażeby i ojcowie naszego grodu zdobyli się wreszcie na gest, którego od nich już od dawna oczekuje uboga brać sportowa. Życie w naszym niechlujnym i cuchnącym mieście nie należy do przyjemności. To też młodzież radaby wyhasać się poza miastem w wolnych od pracy i nauki chwilach.

Do tego nadają się jedynie po europejsku urządzone boiska sportowe, których w Łodzi zupełnie brak. Rozpoczęła na większą skalę budowa takiego boiska przez Ł.K.S. stanęła na martwym punkcie, bynajmniej nie z braku chęci do pracy lub dobrej woli, lecz z braku pieniędzy. Pieniądzy tych od magistratu nikt nie żąda, ale niechże magistrat przy najmniej nie bierze ich stamtąd, gdzie ich niema. Należy wreszcie mieć nadzieję, że i u nas znajdują się ludzie, którzy to zrozumieją, gdyż w tak poważnej sprawie, jak zdrowe pokolenie, żadna ofiara nie będzie za wielką. Zatem podatek od widowisk, rujnujący kluby sportowe, musi ulec albo poważnej niższe, albo musi on być zupełnie zniesiony.

Fr. Romanek.



Elza Brink, diva filmowa, podczas swych porannych ćwiczeń gimnastycznych.

Z życia króla boksu.

Jaki trenning odbywa Dempsey.

Wiadoma jest rzecz, że boks wymaga trybu życia, pełnego wyrzeczenia i poświęcenia, o ile naturalnie pięściarz traktuje swój zawód poważnie i liczy na wielką karierę.

Bez przesady można powiedzieć, że boks to jakby zakon sportu, a bokser to mnich sportowy.

Usilny i wszechstronny trening, który musi uprawiać codziennie, pochłania nie tylko czas, ale wymaga też wiele zaparcia i wytrzymałości, by znosić wszystkie przykre strony boksu, w imię laurów na ringu i nieodstępnych tysięcy dolarów.

Do najprzyszejszych skutków boksu należy charakterystyczne zgrubienie rysów, a nawet deformacja twarzy.

Splaszczony nos i „kapuściane uszy” — to oznaki, po których najłatwiej poznać boksera.

Dempsey należy do tych nielicznych królów ringu, którzy przez grad pociśków przeciwnika przeszli bez najmniejszego szwanku.

A jednak Dempsey nie należy bynajmniej do ludzi oszczędzających siebie w walce, nawet podczas treningu.

Wręcz przeciwnie!

Dempsey — to wzór ofiarności sportu bokserskiego.

Przed ważniejszymi spotkaniami przechodzi on trenning, któremu należy kilka słów poświęcić.

Dempsey przed spotkaniem o tytuł mistrza świata z Jossem Willardem, zaangażował murzynów o kolosalnej sile: Bill Tat'a i Jamaika Kid'a.

Podczas ćwiczeń Dempsey odśladuje się umyślnie i dostawał najsilniejsze uderzenia.

Jednakże ciosy te były celowe przyczyniały się one do zdobycia odporności w znoszeniu ataków.

Podczas jednego trenningu wielki Jack otrzymał ostry cios nad lewym okiem, który rozciął mu powiekę i przyprowadził go o ranę długości trzech centymetrów.

Było to najniebezpieczniejsze uderzenie ze wszystkich, jakie mistrz kiedykolwiek otrzymał.

Zewnętrzny wygląd Dempsey'a nie zdradza jednak w niczym jego zawodu.

„Słynny” nos championa nie jest ani splaszczony, ani też w jakiś inny sposób zdeformowany.

Przed swoim debiutem kinematograficznym Dempsey poddał się wprawdzie operacji nosa, ale tylko w celu... uwydatnienia jego fotogeniczności.

Strejk jedyny w swoim rodzaju.

Wiedeńskie kolegium sędziowskie zastrejkowało.

Wiedeńskie kolegium sędziowskie za strejkowało! Przyczyna ważna. Wiedeńskie kluby mogą wydawać tylko ograniczoną ilość biletów gratisowych i po cenie niższej.

Wobec tego, że sędziowie tamtejsi pobierają opłaty za sędziowanie, odmówiono im wydawania biletów wolnych i zniżonych. Sędziowie podnieśli gwałt i w końcu zastrejkowali.

Ale nawet w sporcie znajdują się lamistrejki. Coprawda w tym wypadku z poza organizacji. Mecze objęli byli sędziowie, kierownicy sekcji, byli gracze i t. d. I okazało się, że można się obejść bez sędziów z „fachu”. A związek rozwiązał kolegium i polecił jednemu z członków swego zarządu ponowne zorganizowanie.

Biedni sędziowie! Przypadkiem pomogli do przeprowadzenia dowodu, że jednak nie oni są w sporcie najważniejsi!

CZYTAJCIE

„Ilustrowana Republika”



Jedna z angielskich firm samochodowych wypuściła na rynek serię ciężarowych autotanków, które jeżdżą po polach bez szosy.



Walter Rütt, mistrz kolarstwa w Niemczech, znany łódzianom z toru w Helenowie, wygrał wielką nagrodę Wiednia, przejechałszy 1000 mtr. w 2 min. 9 sek.

UNION II — SAMSON

W dniu dzisiejszym o godzinie 3.30 po południu na boisku w parku im. Poniałowskiego odbędzie się zawody w piłkę nożną pomiędzy drużynami SS „Union II — K. S. „Samson”. Union wzmocniony będzie kilkoma graczami 1-ej drużyny.



Dziś i dni następnych.
Początek w soboty i niedziele o godz. 3 po poł
w dni powszednie o godz. 5 po poł. o g. 10 w

MARY PICKFORD

w wielkim dramacie
w 12 aktach p. t.

DOROTA VERNON



—Dziś i dni następnych.—

SCARAMOUCHE

W rolach głównych:
Roman Navarro
Alice Terry.

Dyrekcja koncertów: Alfred Strauch

SALA FILHARMONJI

Czwartek, dnia 1 października 1925 roku
o godzinie 8.30 wiecz.

Inauguracja Sezonu Koncertowego 1925/26

Pierwszy Koncert z Cyklu Mistrzowskich
Koncertów

Wykonawca programu:

PAWEŁ KOCHANSKI

Fenomenalny skrzypek, wirtuoz światowej
sławy

Przy fortepianie: Dyr. **Teodor Ryder.**

W programie: Vivaldi: koncert skrzypcowy
A-moll.—Bach: Praeludjum e Adagio, Praelu-
dium e Allegro. —Pugnani-Kreisler: Praeludjum e Allegro. —
Mozart: Andante. Schubert: Rosamunde. —
K. Szymanowski: Berceuse. —Ravel: Tzigane
(Rhapsodie d' Concert).—Chopin: Nocturne.—
Brahms: Vals a-dur. —Moussorgski: Hopak.
Bilety od 2 zł. do 10 zł. do nabycia codzien-
nie w kasie Filharmonji od godz. 10.30 do
1.30 po poł i od 3.15 po poł. do 7-ej wiec.

Tydzień
Policjanta Polskiego

Sala Filharmonji
i RESTAURACJA TEATRALNA
— przy ul. NARUTOWICZA 20. —

Dziś w sobotę dnia 26 go września r. b. o godzinie 10-ej
wieczorem do rana, na rzecz T. P. P.
odbędzie się

**1-szy Wielki
BAL MASKOWY**

z atrakcjami kabaretowymi.

Przygrywać będą dwie orkiestry: — Bufet obficie zaopatrzony na
— 31 p. p. i Poznańskiego. — miejscu.

Urządza Komitet Obywatelski Obchodu 10-lecia Policji Państwowej.

Dr.
BRAUN

Południowa Nr. 28

telef. 40-26.

Specjalista chorób
skórnych wene-
rycznych Leczenie
światłem Lampa
kwarcowa Przy-
jmuje od 5 do 9.30
od 4 pół do 7 w

Dr. med.
L. Prybulski
powrócił.

Choroby skórne
włosów weneryc-
zne mocznikowe
(leczenie światłem
Lampa kwarcowa
promieniarz
Röntgena.
Lwowska Nr. 1
Telefon Nr. 25-33
Przyjmuje od 9-2
od 5-8

Dla pań od 4-5

Dr. med.
LUBICZ

Cegielniana 48
choroby skórne w
eneryczne mocznikowe
leczenie sztuczne
światłem wyzyna-
wem Przyjmuje
od 5-8
Przyjmuje od 9-1
od 5-8. Dla pań
osobna poczekalnia

Lekarz-dermatysta
Leon Lewin

Cegielniana 46,
I piętro
tel. 32-88
dawniej gab. d-ty
Lorończyka
Godz. przyjęć: 2 1/2-
7 p.p., niedziele i
święta 10 — 1 p.p.
9514

Dr. med.
S. Niewiański

Siemkiewicza 34.
choroby skórne
i weneryczne
leczenie sztuczne
światłem górskim
Przyjmuje od 4 do
8 popoł

Dr.
Różaner

Choroby skórne.
weneryczne i mo-
cznikowe, lecze-
nie sztuczne
światłem górskim
Dzielnia Nr. 9.
Przyjmuje od 8-9
pół i od 4-7
Tel. Nr. 28-98.

Choroby skórne.
weneryczne i mo-
cznikowe, lecze-
nie sztuczne
światłem górskim
Dzielnia Nr. 9.
Przyjmuje od 8-9
pół i od 4-7
Tel. Nr. 28-98.

Choroby skórne.
weneryczne i mo-
cznikowe, lecze-
nie sztuczne
światłem górskim
Dzielnia Nr. 9.
Przyjmuje od 8-9
pół i od 4-7
Tel. Nr. 28-98.

Choroby skórne.
weneryczne i mo-
cznikowe, lecze-
nie sztuczne
światłem górskim
Dzielnia Nr. 9.
Przyjmuje od 8-9
pół i od 4-7
Tel. Nr. 28-98.

Na wypłatę
swetry

Manufaktura
Galantaria
244 Jedwab
Franki

Krawiec na miejscu.
Piotrkowska 37
(w podwórzu)

Pleciki
i kuchenki
przenośne
kaflowo szamotowe.
K-cia Kozłowskiej
Główna 51.

Do wynajęcia
**2 frontowe
pokoje**

częściowo
umeblowane

Oferty pod „43” do
adm. „Il. Republi-
ki”. 079

Dwa eleganckie
frontowe
pokoje

umeblowane
w dobrym punkcie
wraz z całodziennym
utrzymaniem są
do wynajęcia

od zaraz caskawę
zgłosz. proszę skier-
ować do red. te-
goż pisma pod
B.B. 3.

Szokasz posady?

Naucz się pisać na
najnowszej maszy-
nie „Remington”.
Nr 12 amerykańska
ślepa metoda a na
pewno łatwiej o-
trzymasz posadę
Tow. Block-Brun,
So Akc Oddział w
Łodzi, ul. Piotrkow-
ska 175 299

KURSY praktyczne
i teoretyczne
na samodzielnych
buchalterów i bilan-
sistów pod gwaran-
cją b. rzeczoznawcy
z wyższym wyk-
ształceniem Nier-
wala od powz-
szych, kursy kores-
pondencyjne handlo-
wej. Informacje:
3-4, 7-8 wiecz.
Instytut Buchalte-
ryjno-Rewizyjny
Piotrkowska Nr. 183

POUBIONY weksel
na 100 wysł.
I. Za manowicz zle-
cenie N. Reisen-
sadi n. 15 10 w
Biedów e. które
sę unieważnia
Łaski znalazła pro-
szony jest takowy
oddać do adm.
dia E. K. 308

Biurowo Ekspedycyjno-transportowe
D. RUBINSTEIN

Łódź, Piotrkowska 85,
Telefon 24-23.

Poznań: Lloyd Krajowy, Koza 21
Telefon 22-53.

Warszawa: Bydgoszcz:

Ch. Rubinstein
Nalewki Nr. 35.
Telefon 235-67.

Wł. Poczekaj
Pomorska Nr. 38.
Telefon 66.

Podaję do łaskawej wiadomości
P. T. Klienci, że uruchomiony został
dział transportów wagonowych i zbiorowych
za frachtem pośp esznym i бага-
żem na Pomorze oraz na teren
w. m. Gdańska tudzież załatwia
wszelkie formalności wywozowe.
Szybkie i punktualne załatwianie.

Oszczędzajcie pieniądze!!

kupując najtwardsze, przeto najtańsze taśmy
„PARAGON” do wszystkich systemów ma-
szyn do pisania, oraz wszechświatowej sławy
kalkę „RED. SEAL” i „RIVAL”

**Nie sprzedawajcie za bezcen zepsutych
maszyn**

gdyż maszyny wszystkich systemów napra-
wiamy szybko, solidnie i tanio.

Nauka pisania amerykańską ślepa metoda

na najnowszych maszynach „Remington” w
godzinach od 9 rano do 7-ej wieczorem.

TOW. PRZEM.-HANDL. BLOCK-BRUN, SP. AKC.
ODDZIAŁ ŁÓDZKI
UL. PIOTRKOWSKA Nr. 175, tel. 104.

OGŁOSZENIA do wszystkich pism po
cenach niższych
PROSBY i REKURSY do wszystkich
władz
TŁUMACZENIA aktów i korespon-
dencji w 6 językach
pod kierunkiem H. Kępińskiego
PIERWSZE W POLSCE
BIURO INFORMACJI PRASOWYCH
Cegielniana „BIP” TEL. 20-62.
Nr 40 o godzinach biurowych
7-8 i 37-84

**Pamiętajcie i nie zapominajcie, że
perfumerja Buchwajca**
Piotrkowska 22. Tel. 31-43

jedynym źródłem, gdzie nabyć można po
cenach bajecznie tanich: perfumy, my-
dła, wody kolońskie oraz różne pas-
ty — wyroby krajowe i zagraniczne.

KOMPLETY RYSUNKOWE I MALARSKIE
ART. MALARZA

MAURYCEGO TREBACZA

Specjalna nauka rysunków dla uczniów szkół
średnich niezawansowanych Nauka rysunków dla
dorośli amatorów osób utalentowanych
Ceny o umiarkowane zarówno w kompletach
jak i pojedynczo.

Art. malarz MAURYCY TREBACZ. Piotrkow-
ska 71 przyjmuje od godziny 4-7.

DOBRA KSIĄŻKA

jest najlepszym przyjacielem
każdego człowieka.

Wielki wybór dobrych książek
poleca

Wypożyczalnia Książek

w językach: polskim, francus-
kim, niemieckim, rosyjskim

ALFREDA STRAUCHA.

ul. Prez. Narutowicza 14

Abonament miesięczny
— wynosi tylko **zł. 2.50**

MEBLE

kompletne urządzenia
oraz pojedyncze — **MEBLE**
poleca w wielkim wyborze na najdo-
godniejszych warunkach

I. M. TERKELTAUB

— 12 NARUTOWICZA 12 —
(w podwórzu).

NA RATY — — ZA GOTÓWKĘ

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych
miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie — Ogłoszenia

Redakcja Administracja Piotrkowska Nr. 49
Telefony redakcji 27-24, 35-43 35-43 —
Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 5 — 7
po poł. Rękopisy nadsyłają
tylko do redakcji

Ogłoszenia kolorowe (mi-
nimalna wielkość czwor-
okąta) 100 procent drożej